GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spolki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 83. W Czwartek dnia 8. Kwietnia. **1841.**

Jutro, w Wielki Piątek, nie wyjdzie Gazeta.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Rossyjska armia. — Oficerowie. Zdaje się, jakoby żądza wojenna ludu rossyjskiego przeniosła się z niższych stopni stanów do wyższych, i jakoby potém duch żołnierski, od tych wychodząc, natchnął znowu wojsko, z pośród spokojnego wyrwane ludu. Szlachta rossyjska całkiem jest wojskowa. Synowie szlacheccy prawie wyłącznie poświęcają się temu stanowi, starcy siwy swój włos jeszcze szyszakiem okrywają, dzieci szlacheckie marzą już o wojskowości, a nawet córki szlacheckie swą miłość i całusy tylko mundurowi poświęcają. Służba wojskowa prowadzi do najwyższych urzędów w państwie. Oręż to tylko wyjednać potrafi krzesło Kurulskie; oręż doprowadza do zawodu dyplomatycznego; oręż otwiera wrota do urzędów w wszystkich wydziałach administracyi, a nawet skromny przybytek muz zostaje pod dozorem Generała. W całéj Rossyi upowszechniło się zdanie, że tylko wojskowości poświęcony mąż zdolny jest wszystkiemu przewodniczyć, i stan wojskowy jest właśnie szkołą przygotowawczą do wszystkich urzędów. Przymioty, urzędnikowi cywilnemu potrzebne, ślepe posłuszeństwo dla wyższych i pewna godność względem niższych i podwładnych, jedynie wojskowość wpoić może. Wszystkie niemal wydziały służby publicznéj mają krój wojskowy, małoznaczne jedynie wyjąwszy. Ministrami stanu, Senatorami, Radzcami stanu, Gubernatorami prowincyi, Kuratorami uniwersytetów i innymi urzędnikami państwa sami są Generałowie, a osoba cywilna na którym z tych urzędów jest równie rzadkiém zjawiskiem, jak biały kruk między czarnemi. Niżsi tylko urzędnicy do rzędu osób cywilnych należą, ale właśnie z tego powodu tak nazwani „czynowniki" bywają pogardzani. W szczególnych tylko zdarzniach — np. z przyczyny słabości — syn zasłużonego Oficera, zaraz z początku jako osoba cywilna zawód publiczny rozpoczyna. Zwyczajnie zaś kadet — chorąży — Kapitan — Pułkownik — Generał są stopniami do dalszych spokojnych urzędów po odbyciu kilku wypraw wojennych, lub znajdowaniu się w kilku rozprawach krwawych.

Szlachta rossyjska, pomna swego początku,

jak we wszystkich innych państwach arystokracya, jedynie na stanie wojskowym polega, a prócz wrodzonéj skłonności sztuczny z strony rządu popęd każdego niemal szlachcica w mundurze kadeta przywdziewa. Prawo Piotra W., stanowiące utratę szlachectwa, jeżeli z dwóch po sobie następujących pokoleń żaden członek rodziny w służbie się stopnia szlacheckiego nie dobija, jeszcze i dziś jest obowiązujące, i jeżeli ojciec służby publicznéj nie pełnił, syn tém samém do niéj jest zmuszony, aby się o stopień jeden wyżéj posunąć i tytuł szlachcica zatrzymać; inaczéj bowiem wnuk wróciłby do gminu.

W ogóle żadnéj nie ulega wątpliwości, że Piotrowi W. w tym względzie za przymus niejaka wdzięczność się należy, ponieważ Rossyanie w wojsku najwięcéj dobrych nabywają przymiotów. Jak armia szkołą jest karności dla gminu, podobnie jest ona dla ślachty szkołą uprzejmości i moralnego wykształcenia. Wszyscy rossyjscy zwolennicy muz odznaczają się brakiem moralnego wykształcenia i zarozumiałością a urzędnicy cywilni przedajnością i podłym sposobem myślenia. Nikt lepiéj od Oficera rossyjskiego nie potrafi ukrócić swéj dumy bojarskiéj i zastósować się do okoliczności i przepisów prawa. Przebywa on z swymi towarzyszami broni, których sobie polubił, przykrą szkołę umartwienia i z téj przyczyny wyzuwa się z niejednéj namiętności, którąby życie w zamku lub stolicy, spędzane na próżnowaniu, jeszcze bardziéj podsycało. Oficer rossyjski jest w ogólności przyjemnym człowiekiem, a wszystko to niezawodnie wojskowości zawdzięcza. Oficerowie z gwardyi rossyjskiéj są najcelniejszą ozdobą salonów, ale i Oficerowie z innych korpusów armii o wiele cywilne osoby zwinnością i towarzyskiém wykształceniem przewyższają.

Armią rossyjską za wielki dom kary i poprawy uważać należy. Karność w niéj tego jest rodzaju, iż i najburzliwszą krew ostudzić potrafi. Wiadomo, że panowie sam stek chłopów, złodziei, zawali drogi i t. d. w rekruty oddają. Kapral rossyjski w niedługim czasie zamienia ich w powolne baranki i z przywar oczyszcza; za różne nawet zbrodnie skazują za karę na służbę prostego żołnierza. Źli uczniowie, urzędnicy, a nawet popy ruskie w szeregach za swe przewinienia pokutują. Najczęściéj zaś Oficerowie, bez względu na to, czy ślachcić, czy Xiążę, jako prości żołnierze za karę służyć muszą. Sami nawet Generałowie często na prostych przemieniają się żołnierzy, niekiedy na zawsze, ale najczęściéj na pewny przeciąg czasu, poczém ich zwykle ułaskawiają. Degradacya zaś takowa nie jest prostą igraszką, owszem jak najsurowiéj wszystkiego przestrzegają.

Kara taka jest zaprawdę wielkiém nieszczęściem; ale złe to da się łatwo powetować po przywróceniu ich znowu do stopnia oficerskiego, bo nigdzie awans nie jest tak szybki, jak w Rossyi. W innych krajach zgrzybiały Porucznik nie jest rzeczą nadzwyczajną, a nie jeden kontent, jeżeli w końcu służby doczeka się stopnia Kapitana lub Majora. W Rossyi przeciwnie Kadet lotem błyskawicy niższe przebywa stopnie i niebawnie donosi ojcu, że Majorem został. Synowie nawet uprzywilejowanych co do łaski rodzin, często w 30 roku już są Pułkownikami i Szefami pułków, a jeżeli kula turecka lub czerkieska którego życia nie pozbawi, w 40 roku już ślify generalskie są nagrodą ich czynów. Ale nawet i synowie pomniejszych rodzin szybko się do góry posuwają, bo obok protekcyi i zasługa mocno na siebie zwraca uwagę.

Rozmaite są przyczyny tego szybkiego posuwania się na wyższe stopnie w armii rossyjskiéj. Do najgłówniejszych zaś tę policzyć należy, że synowie znakomitych rodzin wcześnie z wojska występują i dorobiwszy się pięknego tytułu i stopnia zwykle resztę życia albo na urzędach cywilnych, albo też w dobrach swoich lub stolicy przepędzają, miejsca swego w wojsku innym ustępując. Daléj częsta degradacya Oficerów, którzy na dół spadają, niż się na górę dostali. Nareszcie także częste utarczki Rossyan na linii Kaukaskiéj; celny strzelec bowiem czerkieski, który nigdy nie chybie, zawsze sobie świetny mundur lub gwiazdę oficera wybrać na cel woli, niż lichą siermięgę prostego żołdaka. Co się więc gdzie indziéj tylko w czasie wielkich wydarza wojen, w Rossyi jest rzeczą powszednią.

(Dokończenie nastąpi.)

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 30. Marca.

W Temps czytamy: „Wszystkie gazety angielskie głoszą o nowym traktacie, względem warunków którego w Londynie, porozumieć się miano. Traktat ten zresztą jeszcze nie ratyfikowany dotyczy się tylko zamknięcia Dardanellów podczas pokoju. Jeden dziennik jednakże twierdzi, że pięć mocarstw z sposobności téj korzystać będą, aby teraz wszystko uregulować, co się praw Chrześcian w Syryi, politycznéj administracyi téj prowincyi i przebywania międzymorza Suez dla wszystkich narodów dotycze. Ten ostatni punkt tak ścisłą ma styczność z samolubstwem Anglii, iż tymczasowo o załatwieniu téj sprawy bardzo powątpiewać się godzi. Najwa-

ślniejszém zdarzeniem byłoby zawsze przystąpienie Francyi bez warunków i korzyści, wynagradzających nam dawnejsze ofiary; taki sposób wystąpienia z stanu odosobnienia, mającego swoję godność i korzyści, aby się, jak gdyby nic się nie stało, pogodzić z mocarstwami, które nami tak pogardzały, nie mógłby żadną miarą ministeryjum z d. 29. Paźdz. uczynić popularném. Ale ministeryjum to do wszystkiego gotowe i po niém wszystkiego trzeba się spodziewać.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 30 Marca.

Globe donosi, że Hr. Saint-Aulaire, jako następca Pana Guizota na poselstwie francuzkiém przy dworze angielskim, ku końcowi przyszłego miesiąca tu w Londynie jest spodziewany.

Korrespondent Paryski gazety Morning Post pisze pod dniem 28. Marca, że obrady względem nowego traktatu nad sprawami Wschodu w gabinecie francuzkim teraz się zakończyły i że, jeżeli nic nadzwyczajnego się nie zdarzy, traktat z ratyfikacyą w ciągu 24ch godzin będzie w Londynie. Ministeryalny Observer pod względem téj ugody do następującéj deklaracyi ujrzał się być spowodowanym: »Wiadomą już rzeczą, że Reprezentanci wielkich mocarstw europejskich, między którymi z zadowoleniem także posła Francyi wymieniamy, względem traktatu dotyczącego się Lewantu się porozumieli. Korrespondent Paryski gazety Times (z piątku ostatniego) chciał w nas wmówić, że traktat rzeczony następujące cztwery obejmuje punkta: 1) całość państwa Ottomańskiego pod teraźniejszą dynastyą; 2) pytania względem zamknięcia Bosforu; 3) Syryę, t. j. pytanie względem opieki, jakiéj ludności chrześciańskiéj tamże udzielić wypada; 4) Regulowanie względem przebywania podróżnych i towarów przez międzymorze Suez i względem żeglugi na morzu Czerwoném. Niechcąc napróżno nudzić czytelników naszych domysłami, co istotnie będzie przedmiotem przyszłych obrad a co nie, opierając się na najwyższéj powadze, tudzież stósownie do korrespondencyi z Paryża oświadczyć możem, że rzeczony traktat jeden tylko warunek obejmuje. Zobowięzuje on wszystkie mocarstwa Europy, a więc i Francyę, do szanowania starodawnego zwyczaju i ustawy państwa Ottomańskiego, podług któréj żadnemu obcemu okrętowi wojennemu Dardanellów i Bosforu przebywać nie wolno, jeżeli W. Porta sama nie prowadzi wojny.«

Przełożony, ze strony gabinetu w izbie niższéj, bił o ustanowieniu sądów okręgowych w hrabstwach Anglii, jest zbyt ważnym dla ulepszenia prawodawstwa; dotąd wszystkie cywilne procesa w sądach w Westminster, zależały od stolicy, gdyż tu i owdzie sądy, członkami których są urzędnicy miejscy, dla stronności i niedokładnego wykonania prawa zniesione zostały. Proces w Westminster jest z wielkiémi kosztami połączony, a mieszkańców hrabstw na zwłokę narażający; kiedy przeto chodzi o małe summy, straty są większe po wygranéj, jak gdyby rzecz bez poszukiwania pozostała. Tym niedogodnościom, gabinet pragnie zapobiedz urządzeniem sądów okręgowych, ustanawiając w nich sędziów dożywotnich. Na opozycyi ze strony torysów i w tym przedmiocie, niebrak; gdyż oni nie kontenci są z oddawania patronatu w ręce rządu i odstępowania od starych zwyczajów.

We wtorek wieczorem na tutejszéj stacyi południowo zachodniéj kolei żelaznéj, niedaleko Vauxhallu, w lewém skrzydle wielkiego składu, w którym stoją także lokomotywa i w téjże prawie izbie gdzie znajduje się terpentyna i oléj, wybuchnął sztraszliwy ogień przez nieostrożność niektórych robotników, którzy oglądając szpary w beczkach za nadto blizko że świecą do terpentyny przystąpili. Mimo wszelkiéj pomocy ogień dla wielkiéj ilości palnego materyału, długo ugaszonym być nie mógł, a większa część zabudowań i to co się w nich znajdowało, oraz znaczna liczba machin towarzystwa własnością będących, spłonęła. Stratę oceniają na 30,000 funt. szterl. a tylko na 9000 było assekuracyi.

Podług wiadomości z Indyi Wschodnich, zdaje się być podobném do prawdy, iż Anglia pragnie przywrócić na tron Afghanistanu Dosta Mohameda Chana, gdyż Szach Szudsza i jego syn tak mało mają stronników, iż bez ciągłego pobytu w ich kraju wojsk angielskich, utrzymaćby się niezdołali.

Z Stanów Zjednoczonych nie mamy jeszcze nowszych wiadomości; ani „Prezydent" ani „Britannia" jeszcze nie zawinęły, i dla tego pogłoska o uwolnieniu Mac Leoda, którą piérwszy z tych okrętów miał do Liverpoolu przywieść, okazuje się bezzasadną. Zresztą obawa, żeby pokoju nie zerwano, obecnie zmniejszać się zaczyna, i Times donosi między innemi, iż zaniechano planu, podług którego „Great Western" miał do Halifaxu zawinąć, zanimby do Nowego-Yorku odpłynął. Nie mniéj jednak obstaje rząd przy swym zamiarze, posłania posiłków wojennych wojsku w północno-amerykańskich osadach, i w Lloyds uczyniono doniesienie, iż mają nająć okręty przewozowe dla 4000 ludzi do Kanady. Podania dziś powinny być złożone. Donie-

sienie to jednakże nie miało wielkiego wpływu, bo już od dni kilku widziano, iż rząd wielkie czyni zabiegi, aby siłę zbrojną w angielskiéj Ameryce północnéj znacznie zwiększyć. Na giełdzie środek ten powszechnie pochwalono, i konsole utrzymały się w swéj cenie.

Hiszpania.

Z Walencyi, dnia 14. Marca.

Dzisiaj rano spostrzeżono tu nadzwyczajne poruszenie. W pośród tłumu ludzi może z 400, ukazał się człowiek płaszczem obwinięty i trzymający w ręku krzesło. Wstąpiwszy na nie z wielką obojętnością, rozwinął papier i przylepiwszy go do muru kościoła, zawołał donośnym głosem: «Niechajże kto się odważy, papier ten zerwać!“ Plakat ten zawierał następujące słowa: «Dla zawiadomienia wszystkich mieszkańców miasta i okolicy! Patryoci i obywatele! Zabroniono każdemu obywatelowi jakiéjkolwiek bądź władzy podatki płacić w gotowiźnie lub papierowych pieniądzach. Koledzy, nie mamy się niczego lękać, naród jest teraz wolny! Musim umrzeć za wolność! Wyrzynajcie w pień wszystkich, którzyby się odważyli zastąpić nam drogę! Teraz panowanie tych złodziejów narodu ustało. Niech żyje rzeczpospolita! Śmierć Regencyi i Accolytom! Kto papier ten zedrze, zabitym zostanie. Bracia! Rewolucya! Patryota!« Pod tém piśmidłem są wizerunki trupich głów. Dnia 15. wieczorem jeszcze ono było nietknięte i władze żadnych się nie chwyciły środków. Wzburzenie to może ztąd powstało, że Regencya dekretem swym nakazała, aby każdy mieszkaniec dokładny podał wykaz majątku swego. Ayuntamiento prosiło rządu, żeby dekretu tego do skutku nie przyprowadzono.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 23. Marca.

J. K. W. Xiężniczka Fryderyka znajduje się w stanie brzemienności, dla czego nakazane są modły o szczęśliwe jéj rozwiązanie.

Z dnia 24. Marca.

Król o tyle wyzdrowiał, iż udzielił posłuchanie burmistrzowi z Rotterdamu zapewniające o przybyciu jego w przyszły poniedziałek do miasta tego.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 28. Marca.

(*Gaz. Kol.*) — Zdaje się być rzeczą pewną, że Król zaproponowanego mu przez Ministrów rozwiązania Senatu nie przyjmie, lecz do dymissyi zażądanéj w tym razie przez Ministrów się przychyli. Zagorzałość stronników Ministeryum rzecz do tego doprowadziła. Dzisiaj, albo jutro, urzędownie coś o tém usłyszymy. Wszakże w tym razie znowu pociski gazet liberalnych będą bez miary i liku, co utworzenie nowego gabinetu utrudzać i dobre mienie i spokojność kraju podkopywać musi.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 27. Marca.

Gazeta Pow. Lipska donosi z Wiednia z d. 25. Marca, że w Cesarstwie Rossyjskiém żadnych dotychczas nie poczyniono środków, z którychby wnosić można, że rząd Cesarski o utrzymaniu pokoju przekonany, albo tego szczerze pragnie. Wojska, których ilość znowu na 200,000 podają, dawniejsze swe stanowiska pod Kijowem ciągle zajmują i nie słychać o ich dyslokacyi.

Z Morawii donoszą pod dn 28. Lutego r. b.: «Ciągły ruch i coraz nowe życie we wszystkich gałęziach przemysłu zasługują na szczególną uwagę. Kto znał Morawię jeszcze przed nie wielą laty, ten może prawdziwie poświadczyć o jéj zadziwiających w każdym względzie odmianach; począwszy od saméj stolicy Berna, aż do nieznacznych wiosek pogórnych, wszędzie ujrzysz nowe zakłady, tu i owdzie w ogrom się rozpościerające. Wszystko co tylko nasz przemysł przyswoić sobie może, chwytamy i niebawem na wielką miarę wykonywamy. Nasze rękodzielnie wełniane tak się rozszerzyły i wygórowały, jak prawie nigdzie w Niemczech. W ich ślady wstępują godnie rękodzielnie bawełniane, obok których płóciennictwo jeszcze dość dobrze się trzyma. Nasze huty żelazne robią najświetniejsze interesa; od roku do roku dostarczają one lepszych wyrobów i coraz większą liczbę. Fabrykacya cukru z buraków, jak na naszę małą prowincyę tak bardzo się rozszerzyła i wzbiła, jak w żadnym innym kraju niemieckim. Nareszcie i rolnictwo rozumowym sposobem prowadzone, najpomyślniejsze zrobiło postępy. — A tak, nie dziw, że całéj ludności naszéj prowincyi nie brak ani zatrudnienia, ani téż dostatecznego zarobku; gdyż do tego wszystkiego, zakładanie kolei żelaznéj tyle rąk zabiera. — Wszystko to błogie skutki długiego pokoju!«

Włochy.

Z Medyolanu donoszą gazety francuzkie, że wódz naczelny armii austryackiéj we Włoszech, Hr. Radecky, który od dawnego czasu bardzo bolesną cierpiał chorobę ócz, się zastrzelił. Lekarze bowiem po długiém wahaniu się musieli mu nareszcie oświadczyć, iż choroba jego jest rakiem ócz. Pokazał on usłyszawszy te słowa, wielką umysłu spokoj-

ność, ale ledwo co się ujrzał sam na sam w izbie porwał pistolet i życiu swemu koniec położył. (Gaz. Lipska w ostatnim numerze przeciwnie donosi, że Generał do zdrowia przychodzi.)

Z Rzymu, dnia 23. Marca.

(*Gaz. Powsz.*) — Wedle pogłoski, Papież 300 w Francyi przebywających wychodzców Karolistowskich do państwa swego sprowadzić i ich do uzupełnienia wojska Szwajcarskiego użyć postanowił; wojsko to w ściśléj trzymane karności i tych przybyszów dobrem natchnie duchem. Podobnie i Xiążę Modena pewną liczbę owych wychodzców do służby swéj przyjąć zamyśla.

Monsignore Capaccini nie tylko zamierza udać się do Hollandyi, lecz téż ma zwiedzić całe Niemcy.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 6. Marca.

(*Gaz. Powsz.*) — Dowiedziawszy się Mehmed Ali, że przesłany mu firman w dziennikach smyrneńskich wydrukowano i w tamecznych meczetach przeczytano gwałtownie się rozgniewał. Powstał on ogromnie przeciw Sułtanowi i powiedział, że raczéj Egipt utracić woli, niż żeby miał na podane mu zezwolić warunki. Mimo to, odpowiedź jego Porcie, doręczona dnia 27. Lutego posłannikowi tureckiemu, ułożona jest w nader umiarkowanych i nawet uległych wyrazach. Dnia 28. wyjechał Basza do Kahiry, w celu spotkania się tamże z Ibrahimem. Sądzono, że Kommodore Napier pobyt swój tutaj przedłuży, dopóki odpowiedź z Konstantynopola nie nadejdzie; ale nagle odpłynął parostatkiem „Stromboli“, podług jednych do Marmarizzy, podług drugich na wyspę Kandyą, gdzie powstanie wybuchnąć miało, o którém jeszcze bliższych nie mamy wiadomości. Przed swym wyjazdem miał on jeszcze, jak powiadają, żywy spór z Mehmedem Alim, od którego domagał się puszczenia na wolność żołnierzy syryjskich, jeszcze w jego wojsku będących. Mehmed Ali odrzekł cierpko, iż żołnierzy tych puścić nie może w chwili, gdzie mu tak uciążliwe narzucają warunki. Uwięzieni naczelnicy Libanu, wyprawieni do Senaaru, powrócili ztamtąd, i za kilka dni parostatkiem „Hadschi Baba“ w towarzystwie pasierba Napiera, który tu dla przyjęcia ich pozostał, puszczą się do Syryi. Siedmiu ludzi z ich orszaku umarło z trudów podróży, a pozostali wiele ucierpieli. Z Kahiry mamy już wiadomości o przybyciu Mehmeda Alego. Ibrahim, który tamże przed nim stanął, wyszedł naprzeciwko niego w towarzystwie znakomitszych mieszkańców miasta tego. Stan zdrowia Ibrahima poprawił się znacznie, choć jeszcze ślady żółtaczki u niego pozostały. Na radzie wojennéj, jaką Basza ten z swymi Generałami w Kahirze odbył, nie spostrzeżono Solimana Baszy, co wszystkich uderzyło Przybycie Mehmeda Alego zapewne nieporozumienia te usunie. Niezawodnie da on posłuchanie Solimanowi, a ten mu przyczynę klęsk w Syryi wyłuszczy. Obecnie wypłacają w Kahirze zaległy żołd i płacę żołnierzom i urzędnikom za 5 miesięcy. Pułki uzupełniają i armia pozostaje na stopie wojennéj. Podróż Mehmeda Alego do Kahiry ma czysto wojskowy cel na oku i wkrótce zapewne niektóre jego postanowienia ogłoszą. Zresztą szaleństwem byłoby z jego strony chcieć opór stawiać, nawet gdyby go tylko sama Porta zaczepić miała. Cała ludność jest przeciw niemu, a Beduini z pustyni, wiedząc o jego niemocy, rozpoczynają swe łupieskie wycieczki przeciw Egipcyanom. Niedawno temu złupili wieś jednę i niezadługo może ukażą się przed bramami Alexandryi. Złupili oni także tabor, wiozący święte kobierce z Mekki do Konstantynopola i takowe zabrali. Przebywający w Yemenie Europejczykowie opuścili kraj ten z powodu udręczeń z strony tamecznego Szeryfa. — Onegdaj odebraliśmy wiadomości z Syryi aż do d. 28. Lutego. Wszystkie większe miasta były spokojne i tylko w Damaszku z przyczyny wyznawców różnych religii panował bezrząd. Górale jeszcze ciągle zrokoszowani. Nowo mianowani Szeikowie przez Baszę w Damaszku mieli zapłacić po 10,000 fr., a tak górale teraz większe jeszcze niż dawniéj daniny płacić muszą. W okolicy Aleppo górale wiele wsi złupili. — Raniony przy zdobyciu St. Jean d'Acre Pułkownik polski Szulc, dowodzący tamże artylleryą, przybył tu i wyjeżdża do Kahiry, dla usprawiedliwienia się przed Mehmedem Alim, winiącym go o upadek téj twierdzy. Zdaniem jego, zrobiony przez Anglików wyłom nie był przyczyną upadku téj twierdzy; ale po wysadzeniu w powietrze magazynu, nabojami napełnionego, rada wojenna mimo wyrzutów Pułkownika Szulca, twierdzę opuścić postanowiła. Oficer ten jeszcze jest cierpiący i zapewne mu zranioną rękę trzeba będzie odjąć.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — «Tygodnika literackiego» wyszedł Nr. 14.; zawiera: Vichnu-Purana i Bhâgavata-Purana (dokończenie). Fantazya i Jeremiada, poezye przez F. Żyglińskiego. O pierwiastkowych wiekach oświaty w Pol-

sce z uwagami nad historyą literatury M. Wiszniewskiego (ciąg dalszy). Historyczna wiadomość o Jezuitach w Polsce, przez J. Moraczewskiego (dokończenie). Korrespondencya. Wyjątek z listu z Poznania pisanego do Redaktora. — Doniesienia literackie.

— «Orędownika naukowego« wyszedł Nr. 14. i zawiera: O powstaniu mowy i szczególnych języków, przez Dr. Cegielskiego. — Kilka uwag nad prelekcyami Mickiewicza, przez W. C. — Odpowiedź Michała Czajkowskiego. — Nowiny literackie.

Stósownie do listów prywatnych z Berlina, przyszło tamże d. 2. m. b. w wielkiéj operze do nadzwyczajnego rozruchu. Publiczność albowiem obrażona zabiegami i postępowaniem Generalnego Dyrektora muzyki, Pana Spontiniego, postanowiła nie dozwalać mu dyrygowania reprezentacyi Don Żuana. Pan Spontini, chociaż ostrzeżony przez policyę, obstawał przy swojém i śmiało wystąpił. Wszakże, ledwo co się pokazał, a już powszechne dało się słyszeć sykanie, gwizdanie, tupanie nogami i t. p. P. Spontini, nie dając się tém zmieszać, spokojnie daléj dyrygował, jak był zaczął, chociaż muzyki naturalnie nikt dosłyszeć nie mógł. Publiczność zniecierpliwiona tą obojętnością Pana Spontiniego, długo się napróżno siliła, aż nareszcie jeden ślósarz dał hasło do natarcia; przeskoczywszy bowiem przez balustradę, zawołał donośnym głosem: «Daléj na niego!« co gdy Pan Spontini usłyszał, widząc że to nie żarty, rzuciwszy swoje berło muzykalne, wskoczył na scenę i umykał co tchu; garderobę, do któréj się schronił, policya natychmiast obstąpiła, aby go od dalszéj zniewagi zasłonić.

Z Berlina, dnia 30. Marca. — (*Gaz. Kol.*) — W sobotę znowu tu przybył goniec z Rzymu; ponieważ jednak papiery jego nie mogą być odpowiedzią na wyprawione ztąd dn. 27. Lutego gońcem depesze, dorozumiewają się, że Hr. Brühl już uprzednio o stanie spraw X. Arcybiskupa Kolońskiego zawiadomiony został i on tymczasowo z zdań kuryi Papieskiéj sprawozdanie nadesłał. Zapewne téż przy téj sposobności równocześnie mowa o osadzeniu innych osieroconych Biskupstw w monarchii Pruskiéj. W Wrocławiu już d. 26. m. p. nastąpi przedwstępny wybór Biskupa. — Zwraca tu powszechną uwagę dzieło Pana von Bülow-Kummerow, pod tytułem: »Zielona Xięga« w któréj przedewszystkiem pytanie dotyczące się finansów Pruss rozbierają i z wnioskiem o założenie wielkiego banku narodowego występują.

— Ze Lwowa. — «Tygodnika rólniczo-przemysłowego» pod redakcyją T. W. Kochańskiego wyszedł Nr. 12. i obejmuje: 1) Rozprawa o kartoflach (Dokończenie). 2) Cokolwiek o dobrém chodowaniu krów. 3) Artykuł konkursowy i rozprawa o fabrykacyi cukru z buraków i t. d (Ciąg dalszy). 4) Pistoryjusza pomłodź (hołowica). 5) Projekt założenia towarzystwa, mającego na celu zapobieganie zubożeniu klass niższych. 6) Uwiadomienie.

W Warszawie ma wychodzić jeszcze jedno nowe pismo czasowe pod mianem «Nadwiślanina». Będzie to Pamiętnik literaturze poświęcony, który ma umieszczać: Rozprawy i badania filozoficzne i estetyczne, — jak najwięcéj zrozumiałym dla ogółu sposobem skreślone. — Poezyje — Podania gminne i badania nad niemi — Obrazy historyczne obyczajów i wydarzeń — Badania historyczne i naukowe. — Powieści, szkice i t. p. — Opisy miejsc godnych uwagi. — Wiadomości biblijograficzne i artystyczne. — Krytykę. — Rozmaitości. — Redaktorami będą: Roman Zmorski i Filleborn.

(Z *Biblioteki Warszawskiéj.*) — Didko. (Z podania rodzinnego.) Przez Kazimierza Wład. Wojcickiego. — Chmurno i wietrzno jak w ostatnich dniach Listopada: wiatr pomiatał suchym i z-żółkłym liściem: w jednem tylko oknie dworu Starosty jeszcze jaśniało światło: a to światło było mocniejsze, niż zwykle w dnie inne. I nie dziw! Choć północ, była to wilija świętego Andrzeja, młoda więc Jadwiga, z panną respektową, jeszcze nie zasnęły ale czuwały. Zegar ścienny uderzył dwunastą, zadrżały obiedwie. «No! jakże będzie panno Starościanko?« rzekła młoda i dorodna Brygida. «Już chwila naznaczona się zbliżyła, już źwierciadła ustawione, czy mam i świece zapalić?« Jadwiga drżała, jednak wyrzekła nie ukazując bojaźni: «Dobrze Brygisiu, zapal dwie świece, bo... chcę wiedzieć. Raz już skończymy, a trzeba się wyspać, bo jutro rano wstać nam należy.» «O! równo ze świtem! (odrzekła Brygida zapalając świece). Już wszystko gotowe, a kto pierwszy zajrzy? Ja się boję, niech zaczyna panna Starościanka.« Jadwiga przeżegnała się, i stanęła przed zwierciadłami, które naprzeciw sobie stały w niewielkiéj odległości. a wśrodku dwie jarzące świece. «Ale!» mówi z cicha Brygida: «niech panna Starościanka dobrze rachuje, ażeby w odbitém świetle zwierciadła naliczyć świec dwadzieścia cztery i każdéj rozróżnić światło: bo inaczéj nie uda się wróżba.» — «Raz... dwa... trzy!» i zaczęła pocichu przeliczać, głos jéj coraz się przytłumiał: «dwadzieścia», wyrzekła cała drżąca, «trzy! cztery!» W tém krzyknęła przeraźliwie i padła bez przytomności.

Przerażona Brygida więcéj odważna obejrzała się w około, a nie widząc nikogo, poskoczyła, podniosła Jadwigę i zaciągnęła na kanapę. «Panno Starościanko! panno Jadwigo!» wołała przestraszona jéj omglałością. Zaczyna trzeźwić, ściskać za rękę, wstrząsać: już chciała budzić śpiących we dworze, gdy przecież Jadwiga ciężko odetchnęła. «Ach! chwałaż Bogu żyje! Ale cóżeś panna Starościanka widziała tak strasznego?» Jadwiga porussyła ręką, ażeby jéj nie wspominać o tém, coraz więcéj przychodząc do siebie. «Brygisiu!» wyrzekła słabym głosem, «zgaś świece i weź czémprędzéj te zwierciadła. O małom nie skonała! Boże! jakaż wróżba!» Brygida tymczasem zestawiła ze stołu zwierciadła i położyła szkłem do podłogi, zagasiła świecę a lampę nocną wniży ustawiła. «O! moja kochana Brygisiu. cóżem ja widziała! Gdyby się to sprawdziło!» — Zakryła oczy drobnémi rączętami, i łez kilka spłynęło po wybladłém licu. „Liczyłam... zaledwie wyrzekłam dwadzieścia cztéry, aż tu po za-cieniu wychodzi postać... przypatruję się z trwogą i poznaję sługę obrzydłego Didka!» — «Wielki Boże!» wykrzyknęła przerażona Brygida, «niech pan na zaraz jutro uprosi starego jegomości pana Starosty, żeby tę maszkarę wypędził ze dworu. On zawsze mię straszy swojemi błyszczącemi oczyma i tą paskudną twarzą; zdaje mi się, że diabła a nie człowieka widzę, kiedy nań spojrzę. — Ale niech się panna Starościanka położy, to przywidzenie: gdzieżby chłop taki! Ot! zwyczajnie! ta twarz obrzydła była pannie na myśli: teraz się to przypomniało, i zamiast młodego Chorążyca zdało się, że Starościanka widzi tego Didka» „Może!" odrzekła smętnie Jadwiga: „prawda, że cała postać była Chorążyca, ale ten ubior, oblicze szkaradne i bandurka." — „Wszystko przywidzenie; ot idźmy spać, jutro rano pewnie nam się lepiéj uda wróżba." Odprowadziła do łóżka Jadwigę, sama się położyła i wkrótce usnęła, ale Starościance ciągle we śnie przyświecały te dwie oczy błyszczące ogniem pochodni; a z pomiędzy nich wychylała się ustawnie obrzydła twarz kozaka, wykrzywiona uśmiechem szyderskim. — Nazajutrz dzień świętego Andrzeja Apostoła, a patrona pana Starosty. Od świtania wszyscy dworzanie i czeladź kręcili się jak frygi, zajęci dniem urodzinowym, i spodziewanym natłokiem gości i sąsiadów. Jadwiga strudzona spała dłużéj z Brygidą, zerwała się jednak dosyć wcześnie, aby złożyć kochanemu ojcu powinszowanie i pas bogaty, który własną ręką haftowała. Uradowany starzec pocałował w czoło swoję jedynaczkę, bladość jéj lica przypisując niewyspaniu i pracy nad pięknym pasem. — Około jedenastéj rano poczęli zjeżdżać goście do dworu Starosty. Pani Starościna z córką wystrojone, otoczone kilką pannami respektowemi, przyjmowały gości na sali; sam gospodarz stojąc na ganku nie sprawdzał dawnéj przypowieści polskiéj: «Kiedy gospodarz na ganku, mało gosci doma», bo uprzejmość i gościnność nakazywały mu podawać rękę wysiadującym damom. Drzwi sali rozwarły się na sięzaj — oczy Starościny, Jadwigi, Brygidy i panien obróciły się w tę stronę. Najprzód Starościanka ujrzała kozaka Didka, który roztworzywszy podwoje stanął przy nich i błyszczące oczy wlepił w ich oblicze. Zadrzała — zbladła, zaledwie mogła na drzących utrzymać się nogach. Wsparła ją Brygida i obiedwie już nie widziały wchodzących pań i gości: bo im zamroczyły wzrok te oczy jaskrawe, przerażające kozaka, które zuchwale jak na straży stały wlepione w oblicze Jadwiki. Sala wkrótce napełniła się gośćmi — znikł Didko, a gwar i śmiechy wesołéj drużyny orzeźwiły Jadwigę. — Starosta dał znak, że czas obiad zastawiać, kiedy młody kapelan otoczony rezydentami domu, staje, a wręczywszy powinszowanie panegiryczne, w te słowa grzmiącym odezwał się głosem: „Jaśnie wielmożny Starosto! Rozsądkiem dalekie okoliczności przenikającym Harpokratesie: roztropnością w decyzyjach wątpliwego sądu Tullijuszu, ostrym rozumem na węzły najtrudniejsze Aleksandrze! Oto, niechże mi się znowu godzi, złożyć w dniu tym powinszowanie, które aczkolwiek splendoru nie doda, in Tuis laudibus gloriari, niech choć twój księżyc mistyczny w klejnocie herbowym wspomni, abym go przynajmniéj pokazał światu. Jeżeli na ten panegiryk nizkim stylem wyrobiony, wysokie podobieństwo gwiazdy twoje będą, wszystkie jednemu księżycowi twojemu służyć zechcą. Mają od dobroczynnego księżyca twego światło, mają pogodny dzień i tu zgodny. Zginie na sądzie boskim słońce, zmieni się i księżyc planetny: Twój herbowy księżyc jak świeci, tak cum primae magnitudinis Stellis in perpetuas aeternitates świecić będzie. Dixi." *)

(*Dal. ciąg nast.*)

*) Dosłownie z Panegiryku «Księżyc mistyczny w pełni łaski Bożéj zostający», przez księdza Adryjana Seriewicza Minorytę. Lwów 1726. roku.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu. Wydział I.

Dobra szlacheckie Szymanowo z przyległościami w powiecie Szremskim, przez dy-

rekcyą ziemstwa oszacowane na 55,322 Tal. 9 fen. wedle taxy, mogącéj być przéjrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 28. Czerwca 1841 przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy nieznajomi pretendenci realni wzywają się, aby się pod uniknieniem prekluzyi najpóźniéj w terminie wyznaczonym zgłosili.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele realni, jako to:

1) Adolfina z Hrabiów Tottleben owdowiała Gliszczyńska,

2) Nepomucen Sławiński,

3) Sukcessorowie Józefa Umińskiego Kontrollera,

zapozywają się niniejszem publicznie.

Poznań, dnia 28. Października 1840.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hypotecznéj gruntu w Poznaniu w rynku pod Nr. 20. pomiędzy śledziowemi budkami położonego, są w Rubryce III. pod Numerem 1. 666 tal. 16 dgr. czyli 4000 złtp. jako dług 5 od sta prowizyi przynoszący dla małoletnich Nowakowskich ex decreto z dnia 3. Listopada 1804. zahypotekowane, które dawniejsza właścicielka według kontraktu kupna z dnia 21. Czerwca 1798. z ceny kupna spłacić przyjęła. Dług ten ma być już zaspokojony, atoli kwit do wymazania zdatny dostawionym być nie może.

Na wniosek Walentego Balczyńskiego zapozywają się niniejszém wszyscy ci, którzy do tego kapitału jako właściciele, cessyonaryusze, prawo zastawu lub inne prawa mający, pretensye rościć mogą, a mianowicie wspomnieni Nowakowscy, aby w terminie

na dzień 8. Maja 1841.

zrana o godzinie 10téj przed Deputowanym Ur. Pilaskim, Sędzią Ziemsko-miejskim, w izbie naszéj instrukcyjnéj do tego wyznaczonym się zgłosili, albowiem w razie przeciwnym z pretensyami swémi prekludowani, a extrahent za upoważnionego uznany zostanie wnieść o wymazanie tego intabulatu z księgi hypotecznéj.

Poznań, dnia 4. Stycznia 1841.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Nowa księgarnia i skład przedmiotów kunsztu J. Lissnera.

Mam zaszczyt donieść Prześwietnéj Publiczności, iż w skutek wyższego pozwolenia z moim od lat 11 utrzymującym się handlem antykwarskim, teraz także księgarnią i skład przedmiotów kunsztu połączyłem, i przytém mojéj dotychczasowéj firmy „J. Lissner“ trzymać się będę.

Dostateczne do prowadzenia handlu tego środki, ścisła znajomość z krajowymi i zagranicznymi księgarzami i nakładzcami, stawiają mię w możności dostawiania w jak najkrótszym czasie łaskawie zamówionych wszystkich już wyszłych i w przyszłości wyjść mających dzieł, i przedawania tychże pod najkorzystniejszymi warunkami.

Dotychczasowy mój lokal, ulica Wrocławska Nr. 12., przeniósłem teraz na ulicę Wrocławską Nr. 18. do domu kupca Pana Altmanna, parterre, naprzeciw Hôtel de Rôme.

Jak dawniéj tak i teraz starać się ciągle będę zjednania sobie rzetelną i skorą usługą względów Prześwietnéj Publiczności.

Poznań, dnia 24. Marca 1841.

J. Lissner, księgarz.

Dominium Brudzewo w powiecie Wrzesińskim, życzy sobie nowo zaprowadzić gorzelnią do wypalenia rocznie 20,000 szefli kartofli i takową na lat 6 wypuścić wraz z browarem i propinacyą, do czego Kwalifikujący się z stawieniem kaucyi odpowiedzialnéj raczą się zgłosić w miejscu u podpisanego w czterech tygodniach.

J. Kokczyński.

Eau de Cologne najlepszego gatunku, poleca handel

C. F. Binder.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 5. Kwietnia 1841.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	104	103½
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	100⅞	100⅜
Obligi premiow handlu morsk.	—	81¾	81¼
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3½	101⅞	101⅜
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3½	101⅞	–
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103½	103
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	3½	100	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3⅓	101½	101
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	—	105⅜
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3½	101¾	101¼
Pomorskie dito . .	3½	103	102¼
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	103½	—
Szlaskie dito . .	3½	102½	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	—	—
Złoto al marco	—	—	209¼
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsdory	—	13½	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	8	7½
Disconto	—	3	4